

## Model transformacji społeczności ludzkiej. Werytocracja = Droga Prawdy

Julian Rose

Istnieją tysiące grup zorganizowanych wokół konieczności przeciwstawienia się globalistycznemu atakowi na życie na ziemi. Kolejne ich tysiące przedstawiają alternatywne wizje i propozycje na lepszą przyszłość. Niewielka część z nich robi jedno i drugie: głosząc, że trzeba się zaangażować w powstrzymanie najgorszego, jednocześnie wypracowuje nowy model życia.

Osobiście dołączam do tej ostatniej grupy, gdyż wydaje mi się, że nie mamy innego wyjścia, niż walczyć z zagrożeniami dla naszych podstawowych wartości życiowych; ale też nie mamy innego wyboru, niż uznać i zmieniać oczywiste braki w codziennym stylu życia stanowiącym normę przyjętą dziś w większości społeczeństw.

Wobec takiego stanu rzeczy, pojawia się w nas chęć przyjrzenia się dokładniej zarówno czynnikom, które spowodowały tę degradację wartości ludzkich, jak i temu, co może stanowić kluczowy element nowego społeczeństwa. Taki, który wyprowadzi nas z ciemności i uchroni przed powtarzaniem zachowań wiodących do podziałów i niszczących ludzką wspólnotę.

Całkiem niedawno zetknąłem się z określeniem „ruch prawdy” i odkryłem, iż oznacza on szerokie grono jednostek pozostających ze sobą w łączności i mających podobny cel: pokonanie globalistów. Wydaje się on nawiązywać do ruchów głoszących prawdę na temat zamachu 11 września 2001 r.

Zadałem sobie pytanie, czego ten „ruch prawdy” dokona, jeśli rzeczywiście osiągnie sukces w postawionych sobie zadaniach.

Czy można mieć pewność, że taki ruch nie załamie się, gdy stanie przed odpowiedzialnością zbudowania przyszłości wolnej od tej zgnilizny, która tak często rozkłada skądinąd obiecujące ruchy czy też wizje?

Za tę „zgniliznę” uważam tendencję do zawiści, wybujałego ego, brak zaufania, kompleksy władzy, ambicje polityczne i psychikę zbiorowości domagającą się „konsensusu” w podejmowaniu decyzji, tym samym tłumiącą indywidualne aspiracje i ostatecznie prowadzącą do najniższego wspólnego mianownika jako jedyne sposobu na „utrzymanie pokoju”.

W strukturach społeczno-ekonomicznych generalnie odrzucających koncepcję „przywództwa mędrców”, gdy zaistnieje konieczność podjęcia ważnych i kontrowersyjnych decyzji, wymagających dużo głębszej oceny podjętych kroków aniżeli powierzchowne zbadanie pięcioma zmysłami, ukazuje się wyraźnie odczuwalna próżnia.

Gdy nasz ruch prawdy stanie przed koniecznością zdecydowania o kształcie nowego modelu nowego społeczeństwa, jaki ma realizować, wówczas prawdopodobnie znajdzie wyraz wiele różnych przekonań.

Na przykład: koniec z dyskryminacją rasową; wspólna własność ziemi; likwidacja bankowości i powszechny nowy podział dóbr; nigdy więcej „rządu”; powstanie rządów społeczeństwa; wolna zielona energia dla wszystkich; ekologiczna żywność i rolnictwo przyjęte jako główny nurt produkcji żywności.

Aby realnie unaocznic, jaki dylemat pociąga za sobą ta sytuacja, nakreślę przewidywany przeze mnie obraz możliwego przebiegu wydarzeń.

Wraz z napływem pomysłów utworzony zostaje komitet w celu znalezienia pragmatycznego sposobu przekucia tych pomysłów w polityczną realność. Realność odzwierciedlającą szerokie znaczenie hasła „ruch prawdy”, którego idealistyczna retoryka w końcu zdobyła dostateczne poparcie, by przewyciężyć panujący od dawna globalistyczny system kontroli.

W komitecie tym zasiadają czołowi orędownicy różnych idei uznanych za najbardziej istotne dla położenia fundamentów pod obiecane Nowe Społeczeństwo.

Jednakże, niełatwe zadanie przekształcenia tego zasobu indywidualnych potencjałów w jednolity zespół pragmatycznych innowatorów prowadzi do uświadomienia sobie, że zanedbane zostały pewne czynniki o kapitalnym znaczeniu. Ujawniają się wewnętrzne tarcia, które powodują rozdzwięk w tak niegdyś oczywistej jedności.

Ostatecznie wychodzą na jaw niezgodności i w trakcie niezwykle wymownego, gorącego dyskursu okazuje się, że nigdy dotąd nie badano ani nie omawiano głębszego znaczenia słowa „prawda”. Nigdy nie rozumiano go jako mające przede wszystkim wartość duchową, jako wewnętrzne zaangażowanie w ewolucję wyższych wartości, a nie tylko w zewnętrzne zmiany w funkcjonowaniu społeczeństwa.

Aby nie dopuścić do przerodzenia się tej sytuacji w chaos, powołuje się jakiegoś uznanego analityka, który ma zadać przywódcom komitetu kilka podstawowych pytań:

Na ile w swoim osobistym życiu postępujecie zgodnie z tym, do czego wzywacie innych w celu wydobycia się z kryzysu wartości, jaki widzicie wokół?

Na ile jesteście szczerzy wobec siebie i innych, skoro nie uważacie za ważne, by służyć jako przykład – a mimo to oczekujecie od innych, żeby doświadczali zmian, jakie według was muszą zostać przeprowadzone?

Jak mocno jesteście zaangażowani w podnoszenie swego własnego poziomu świadomości? W osiągnięcie wyższego poziomu pojmowania kwestii własnych ambicji czy niedociągnięć?

Czy obecnie we własnym życiu idziecie „ścieżką prawdy”? Czy dążycie do opanowania i wyciszenia ego oraz nawiązania łączności z głębszymi wartościami duchowymi, które są praktycznie jedynym prawdziwym wyrazem prawdy?

Jak silne jest wasze postanowienie niepopadnięcia w hipokryzję? Aby nie okazać się kimś takim jak ci sami politycy, których tak gorliwie potępiaacie?

Czy jako liderzy „ruchu prawdy” możecie uczciwie powiedzieć, że jesteście oddani sprawie utrzymania najwyższych standardów odpowiedzialności, praworządności i zaufania w postępowaniu z innymi ludźmi?

Jakie szczególne cechy są niezbędne, aby mądrze, uczciwie i skutecznie przewodzić swym zwolennikom?

Wśród postawionych przed tak wnikliwą analizą zebranych zapada niezręczne milczenie.

Zapytanie ich o ocenę swego wewnętrznego zaangażowania w prawdę, w odróżnieniu od jej dość powierzchownej manifestacji zewnętrznej, spowodowało konieczność dokonania ponownie niełatwej oceny swojej hierarchii wartości. Wezwało ich do umieszczenia nowego poziomu świadomości na pierwszym miejscu agendy spraw najistotniejszych dla zbudowania nowego społeczeństwa.

Opowiadam to po to, by jaśniej uzmysłwić zadanie stojące przed nami wszystkimi, jako działaczami i propagatorami lepszego świata. Bowiem gdy neoliberalny system kontroli upadnie lub nawet zostanie w końcu pokonany, znajdziemy się na czele globalnej sytuacji, w której ogromna większość doświadczy nieznanego dotąd braku poczucia bezpieczeństwa oraz uczucia dezorientacji.

Życie w niewoli swych nadzorców niesie ze sobą rodzaj gwarancji, że nie musimy zmagać się z szerokim światem, ani ponosić wobec niego odpowiedzialności, podobnie jak wobec własnego wewnętrznego dążenia do wolności.

Nagle lub dość nagle znaleźcie się w położeniu, gdy większość ludzi oczekuje od tych, którzy najgłośniej domagali się ujawnienia zła, by teraz wyszli przed szereg i zaprowadzili dobro, stanowi dla nich potężne wyzwanie.

Centralnym punktem tego wyzwania jest palące pytanie, na które powinniśmy wszyscy odpowiedzieć teraz, nie czekając, aż stanie się to pilną potrzebą chwili.

Pytanie to zasadza się na ustaleniu podstawowego pryncypium: czy proces podejmowania decyzji, niezbędny w ustanawianiu nowego, właściwego modelu, ma być oparty o „przywództwo mędrców” czy „zbiorowy konsensus”?

Czy ma to być „rada mądrych i dobrych” czy kontynuacja „demokratycznych rządów przedstawicielskich” i podejmowanie decyzji drogą quasi-konsensusu?

Precyzując jeszcze dokładniej: czy łagodna, mądra dyktatura, czy wspólnie ustalona forma wybieralnego rządu, nieopartego na mądrości lub wizji oraz bardzo łatwo wpadającego w zachłanne ręce ludzi żądnych władzy?

Istnieje coś takiego jak mające odwieczną tradycję tzw. prawo naturalne czy prawo precedensowe.

Zakłada ono, że istnieje tylko jedno niepodważalne prawo i jest nim prawo ustanowione przez Boga/Najwyższą Świadomość. To rodzaj nakazu oparty o uniwersalną prawdę i sprawiedliwość, wyrosły na fundamencie najwyższej mądrości naszego Stwórcy.

W świecie opanowanym przez jawną niesprawiedliwość, całkowitą nieobecność prawdy i brak przejawów mądrości, prawo naturalne /prawo precedensowe błyszczy jak lampa na końcu bardzo ciemnego tunelu.

Utworzenie ziemskiego prawa odzwierciedlającego prawo uniwersalne jest możliwe jedynie poprzez radę ludzi mądrych i kierujących się prawdą. W istocie prawa Boże można określić jako prawa wychodzące od Najwyższego Dobrego Dyktatora.

Na najbardziej podstawowym poziomie są one odzwierciedlone w prawach natury oraz tendencji do nieustannego zwiększania się bioróżnorodności w życiu roślin, zwierząt i insektów.

Na poziomie człowieka wyrażają się w odwiecznym poszukiwaniu prawdy, miłości i pełnego wyzwolenia ludzkiej duszy. Nawet jeśli jednostki tego świadomie nie rozumieją, wszyscy za tym tęsknimy i do tego dążymy. Dziś nadszedł czas ogłoszenia tego wsem i wobec.

Co w zamian? Dla tego, co naprawdę otwiera nasze umysły i serca, możemy wybrać nazwę „veritokracja”/”werytokracja” - "życie według prawdy". Od łacińskiego *veritas*, czyli prawda. Werytokracja = Droga Prawdy, słowo stworzone do opisu społeczeństwa, w którym "przywództwo mądrych" odgrywa główną rolę; symbolizuje wiek prawdy, który ma się wyłonić z wieku oszustwa.

Aby przeciwstawić się kultowemu reżimowi zrodzonemu z ciemności i podziału, trzeba mieć w sobie niewzruszone oddanie dla wartości przeciwnych. Dla prawdy, jako nieskrępowanego przejawu wołania naszych dusz. To jedyna siła, która rozkruszy siły ciemności i raz na zawsze pozbawi globalistyczny system kontroli władzy.

To jedyna siła, która jest w stanie zjednoczyć całą ludzkość oraz położyć żywe podwaliny pod prawdziwe przywództwo i prawdziwe zarządzanie planetą. Zaangażujmy się już teraz. Bądźmy dobrze przygotowani do wyprowadzenia świata z ruiny ku nowym narodzinom.

Julian Rose jest jednym z pionierów rolnictwa organicznego w Wielkiej Brytanii, pisarzem i działaczem międzynarodowym. Jest Dyrektorem Międzynarodowej Koalicji

dla Ochrony Polskiej Wsi – ICPPC i autorem czterech książek. Najnowsza z nich to "Pokonać umysł robota", jest potężnym głosem wzywającym do oporu wobec agendy transhumanizmu. Odwiedź stronę Juliana: [www.renesans21.pl](http://www.renesans21.pl)